



Ukłony gościom Berdyczowa,

czyli refleksje o świadkach świetności polskich rodów

Berdyczów lubi przyjmować gości. Ze wszystkich słowiańskich krajów. Szczególnie z Polski — sąsiada najbliższego, z kraju, który pierwszy uznał podległość Ukrainy. Jada do nas dyplomaci i dziennikarze, ludzie biznesu i kultury.

W końcu sierpnia br. gościliśmy senatora Rzeczypospolitej

Polskiej pana Jana Stepułę wraz z osobami towarzyszącymi, działaczami oddziału „Wspólnoty Polskiej” z Łomży. Wśród tych osób były sympatyczne panie Mirosława Cholewicka i Wiesłwa Szymańska, ta druga — architekt zabytków. Oprócz rozmowy w Radzie Miejskiej (niestety, pora była urlopową i rozmowa

toczyła się z zastępcami me-
ra) odbyło się gorące spotkanie z przedstawicielami diaspory polskiej i oczywiście z zespołem redakcyjnym „Mozaiki Berdyczowskiej”. Ostatnia impreza — w siedzibie Polskiego Stowarzyszenia w pomieszczeniu szkoły nr 3 przy ulicy Puszkina.

Dokończenie str. 2



UCZESTNICY OBOZU

„Z Jezusem przez całe życie”

Od 20 do 29 sierpnia w obozie „Brzozowy Gaj” odbywał się młodzieżowe rekolekcje. Przybyła na nie młodzież nie tylko z Berdyczowa, ale i z Kijowa, Winnicy, Starokonstantynowa i Koziatyna. Rekolekcje były prowadzone przez młodzieżową grupę z Wrocławia.

Z całego serca im dziękujemy! Dziękujemy także Włodzimierzowi Krawczenko za pomoc

w organizacji rekolekcji. Przez niego pomagał nam Bóg.

Do „Brzozowego Gaju” na spotkania z młodzieżą przyjeżdżał biskup Jan Purwiński. Jego eksceleńcja odprawił mszę świętą, po której spotkał się z organizatorami. Podczas rozmowy bp. Jan Purwiński powiedział wiele ciekawego, podzielił się z nami sprawami Kościoła, wiele rzeczy poradził. Szkoda, że ksiądz biskup był z nami tylko jeden dzień.

Dni leciały i nastał czas pożegnania. Nikt nie żałował przyjazdu do „Brzozowego Gaju”. Młodzież z różnych miast poznała się nawzajem, każdy zdobył nowych braci i siostry w Chrystusie, a najważniejsze — że umocniliśmy swoją wiarę. Hasłem na rekolekcjach było „z Jezusem przez całe życie”. Dziękujemy organizatorom za te piękne dni.

EUGENIUSZ KLIMAKIN

Droga do polskości

Jestem z pochodzenia Polakiem. Moi rodzice są już ludźmi starszymi — pobierali naukę w szkole polskiej, a mianowicie w szkole nr. 6.

W 1936 roku szkoła została zamknięta i w ten sposób zakończono praktyczne wykorzystanie mowy polskiej. Tę okazję się nie dosyć. W owych czasach zaczęli się wyśmiewać z tych, kto rozmawiał po polsku. Wielu Polaków pod wpływem takich zjawisk zgubiło swą narodową tożsamość. Tak było i w mojej rodzinie.

Teraz wracamy do polskości. Każdy po swojemu, jak może...

Pewnego razu, podczas turystycznej wycieczki na Łotwę, miałem taką oto przygodę. Jechałem pociągiem z Rygi do Siguldy, aby obejrzeć średniowieczne zamki. Do wagonu wsiadła młodzież. Usiedli obok, wyjęli z podręcznych toreb książki, zaczęli czytać.

Zwróciłem uwagę na nieznaną, łaciński druk i pomyślałem o tym, że Łotysze — 1,5 milionowy naród, a znają ojczystą mowę, mają swe książki.

Specjalnie pojechałem do Żytomierza i kupiłem tam słownik. Potem zaprenumerowałem gazetę „Życie Warszawy”. Czasem artykuł czytałem cały tydzień, wypisywałem nieznane słowa. Czasem chciałem wszystko porzucić i nie powracać do tego. Ale chęć powrotu do swoich korzeni zwyciężyła i z nową zaczynałem się uczyć. Około 5 lat trwała ta nauka, poprzez czytanie gazet, książek, czasopism. I nareszcie nastąpił ten dzień, kiedy mogłem w oryginale przeczytać polskich klasyków.

Praca nad mową, jej kształceniem, jest tego warta. Powróciłem do swych narodowych korzeni. Wiedza o swojej historii, kulturze, daje możliwość o wiele lepszemu zrozumieniu innych narodów, ich kultury.

WITOLD DUSZYŃSKI (BERDYCZÓW)

Ukłony gościom Berdyczowa

czyli refleksje o świadkach świetności polskich rodów

Dokończenie str. 1

Program zwiedzania miasta był co prawda typowy, to jednak ciekawy: dwoma „Fordami” do gmachu Rady Miejskiej, do kościoła św. Barbary, potem do klasztoru Karmelitów Bosych.

Gdyby było więcej czasu, moglibyśmy powiedzieć panu senatorowi i towarzyszącym mu osobom, że na tym samym miejscu, gdzie teraz znajduje się gmach Rady Miejskiej, w końcu XVIII wieku znajdował się majątek słynnych Radziwiłłów. Właśnie tutaj, w ówczesnych okolicach Berdyczowa, jego dziedziczka Eleonora z Kamińskich Radziwiłł, jesienią 1781 roku gościła u siebie księcia rosyjskiego Pawła Pietrowicza, a trzy tygodnie później — króla polskiego Stanisława Augusta.

A przedtem, w roku 1759, księżniczka Barbara Zawiszanka założyła sto kroków od majątku, kościół na cześć swojej patronki

— świętej Barbary. Zgodnie z legendą, do budowy świątyni poważnie przyczynił się kupiec Rubinsztejn — dziadek kompozytorów rosyjskich Antoniego i Mikołaja Rubinsztejnów. Z ust o. Bernarda Mickiewicza nasi goście usłyszeli o ślubie, który w tym kościele połączył panią Ewelinę Hańską o Honoré de Balzaca.

Berdyczowskie kamienie pokryte są kurzem czasu. W pamięci pozostanie jednak na zawsze anktarium Matki Bożej w klasztorze Niepokalanego Poczęcia. Stąd nasz ród, stąd bierze początek centrum dawnego miasta - berdyczowska Starówka. Z dużym zainteresowaniem oglądali goście dziedziniec klasztoru, jego budowlę. Bardzo dziwili się temu, że z takimi trudnościami władza zwraca (a raczej nie zwraca) to, co należy do kościoła.

„Wyjeżdżam z mieszanymi uczuciami” — pod takim tytułem ukazał się w „Dzienniku Kijow-

skim” wywiad pana senatora (nr 9, 1995 r.). Czytamy w nim między innymi: „W Kijowie miałem rozmowę z ministrem d/s mniejszości narodowych i wyznań religijnych. Minister zapewnił mnie, że zostaną zwrócone wszystkie obiekty kultu religijnego, co też było przedmiotem naszych rozmów, i konkretnie dotyczyło możliwości lokalowych ordynariusza Diecezji Żytomierskiej, jak również klasztoru w Berdyczowie”.

Mamy więc nadzieję. Z całego serca, korzystając ze sposobności, dziękujemy naszym gościom.

Cieszymy się także i z tego, że w pozytywne opinie o Berdyczowie wpadają nie tylko politycy. Z zadowoleniem czytaliśmy wrażenia pana Andrzeja Rozbejko, zamieszczone na łamach dwutygodnika „Myśluborskie Wieści” (nr 5, 1995 r.). Po zwiedzeniu starego cmentarza w Berdyczowie, pan Andrzej napisał i umieścił

w gazecie taki oto, wzruszający wiersz:

*Stoją samotne
wśród żelaznych płotów
pomniki polskości
świadkowie świetności pol-
skich rodów
które to zostały
miejsca wiecznego spoczynku
grobowce wspiane
Strzelista pika rodziny
Ostrowskich
wyblakłe ze starości litery
Pawłowskich
biały anioł z urwaną głową
osłania swą piersią tablicę
rodową
zniszczone grobowce rozrzu-
cone kości
świadczą o naszej na kresach
polskości*

Naprawdę, dla wszystkich Polaków brzmią te słowa jak muzyka cudownego ocalenia. Nie tylko w Dzień Zaduszny.

FELIKS PASZKOWSKI

Berdyczowscy skauci

Czy słyszeliście taki wyraz — „skauci”? Czy rozumiecie, co on znaczy? Jak by tam nie było, z pewnością będziecie Państwo ciekawi dowiedzieć się, że tego lata Berdyczów odwiedziła delegacja skautowska z Francji. Przyjechali tu na zaproszenie biskupa i ojców karmelitów. Już po raz trzeci goście z Francji zawitali do naszego miasta, a ich cel to stworzenie na Ukrainie organizacji skautowskiej. W minionych latach rozwiązywano sprawy organizacyjne. I tego lata pojawiła się możliwość wyjechania na pięć dni na obóz. To były dni niezapomniane, które młodzież katolicka spędziła na prawdziwym obozie skautowskim w pobliżu wsi Terechowa.

Siódma rano. Nad trzema namiotami, rozstawionymi na polanie w lesie, słychać gwizd. Czas pobudki. Za chwilę przed namiotami zbierają się ich mieszkańcy. Dyżurni rozpalają w kuchni ognisko, pozostali biegną myć się do jeziora. Cały poprzedni dzień wypełniony był różnymi zajęciami, zabawami, nauką prawa skautowskiego, modlitwami, sportem. Wieczorem wszystkich czeka ognisko z wesołymi piosenkami, pantomimami, z tańcami skautowskimi. Na piersiach chłopców i dziewcząt pojawiają się krawatki — symbol przynależności do ruchu. Wieczorem skaut może go zdjąć, jeśli w ciągu dnia zrobił choć jeden dobry uczynek.

Szybko minął czas. Goście wrócili do swojej Francji. A w Berdyczowie pozostała grupa młodzieży,

która zapaliła się do kontynuowania sprawy. Na razie to tylko dziecięta entuzjastów przy klasztorze Karmelitów Bosych. Ale oni wierzą, że idea skautingu szybko zainteresują szerokie koła młodzieży na Ukrainie. Coto jest skauting? To jest organizacja młodzieżowa, która za swój główny cel stawia wychowanie w miłości do Boga, do bliźniego i swojej Ojczyzny. W swojej pracy łączy wychowanie religijne, patriotyczne, pracę nad charakterem, rozwój zdrowia fizycznego. I to wszystko przez podróże, życie w lesie, różnorodną zabawę, które tak lubi młodzież.

Chciałbym powiedzieć skautin-gowi na Ukrainie: „szczęśliwej drogi!”.

OLEG KONDRATYUK
NAUCZYCIEL SZKOŁY NR. 1
W BERDYCZOWIE

* Skauting powstał w 1907-08 roku w Wielkiej Brytanii, założony przez Baden-Powella. W Polsce na wzorach skautingu powstało w 1910 roku harcerstwo. Od 1918 roku aż do dzisiaj istnieje Związek Harcerstwa Polskiego — w czasie wojny w konspiracji, a w latach stalinowskich 1950-56 znacznie ograniczony. Obok ZHP istnieją też mniejsze organizacje harcerskie, między innymi Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej. Poza granicami Polski, wśród Polonii na Zachodzie i Polaków w byłych republikach ZSRR istnieją samodzielne organizacje harcerskie.

P.K.

Polskie zapożyczenia w języku rosyjskim

Historia narodu rosyjskiego, jego państwa i języka, charakteryzują scisłymi ekonomicznymi, kulturalnymi i politycznymi stosunkami z Polską. Wskutek kontaktów językowych, w języku rosyjskim zjawily się polonizmy — wyrazy albo zwroty zapożyczone z języka polskiego.

Wiadomo na przykład, że XVI wieku żywą polską mowę znali nie tylko mieszkańcy Moskwy, ale nawet car Iwan Groźny. Bogatym źródłem zapożyczenia — zarówno wówczas, jak i później — stały się tłumaczenia rękopisów, kronik i książek w języku polskim na język rosyjski. Język polski występował jako praźródło, jako język — pośrednik. Z tego powodu w języku rosyjskim są wyrazy polskie jak na przykład „węzeł”, „rządy” oraz wyrażenia zachodnioeuropejskie („pąsowy” z języka francuskiego, za polskim pośrednictwem; „bryże”, „musztra” — z niemieckiego).

Zasadniczo, z języka polskiego zapożyczano wyrazy, określające przedmioty, ubrania, środki transportu („skarb”, „żupan”, „bryczka”), zwierząt („królik”, „indyk”) i rośliny („kasztan”).

Polonizmy przeszły długo-trwały okres przystosowania do językowego systemu języka rosyjskiego. Na przykład z czterech znaczeń wyrazu „skarb”, do języka rosyjskiego trafiło tylko jedno — „chudoba, majątek, przedmioty domowe” (w języku polskim: „rzecz bardzo kosztowna, drogocenna”, „cenne przedmioty lub pieniądze schowane w kryjówce, szczególnie zakopane w ziemi”, „finanse państwowe, kasa państwa, majątek państwa”), przestarzałe.

LUDMILA POTAPOWA

studentka V roku filologii rosyjskiej Uniwersytetu Odeskiego

Poległym i pomordowanym



17 września tego roku, w 56. rocznicę agresji radzieckiej na Polskę, przy ulicy Muranowskiej w Warszawie odsłonięty został pomnik Poległym i Pomordowanym na Wschodzie. Jest on poświęcony dwóm milionom obywateli przedwojennej Polski, którzy po wrześniu 1939 roku zostali zamordowani przez NKWD lub zginęli podczas deportacji i wywózek, w obozach Syberii i w wielu innych miejscach, w tym także symbolicznym dla Polaków Katyniu (w lesie koło Smoleńska NKWD zamordował kilkanaście tysięcy polskich oficerów). Wykonany z brązu i nierdzewnej stali, pomnik przedstawia wagon — platformę, wypełnioną krzyżami tacińskimi i prawosławnymi, są też na nim nagrobki żydowski i muzułmański. Ma symbolizować ludzi wywożonych do obozów i więzień. Do wagonu — platformy prowadzą metalowe podkłady, na których wyryto nazwy wielu miejsc kaźni Polaków. W odsłonięciu pomnika uczestniczyli między innymi prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Wałęsa, premier Józef Oleksy i prymas Polski, kardynał Józef Glemp.

P.K.

FOT. PIOTR JANOWSKI

Zofia - jedna z wielu

Chciałabym opowiedzieć o mojej babci, która przypomina mi się, kiedy biorę do rąk polskie książki, kiedy rysuję na sobie znak krzyża, kiedy słucham audycje Polskiego Radia.

Minęło już 9 lat, jak babcia odeszła z tego świata, ale w moim sercu, w pamięci, będzie żyć zawsze. Przecież Zofia Trocka uczyła mnie języka polskiego, polskich piosenek i wierszy. W domu zawsze rozmawiała z nami po polsku.

Los mojej babci jest podobny do losów wielu kobiet polskiego pochodzenia, które mieszkaly na terenach byłe-

go Związku Radzieckiego. Urodziła się i mieszkała w Leśnej Słobidce. Potem przyjechała do Berdyczowa. W 1937 roku jej męża Alberta tabrali NKWDziści. Została z synem (moim ojcem) i myślała, że męża szybko wypuszczą, bo w niczym nie zawinił. Ale to były tylko marzenia. Nie wszyscy wrócili, nie wrócili i mój dziadek. Babcia czekała całe życie, myślała że powróci, chociaż w 1956 roku dostała zawiadomienie o jego śmierci (zmarł z powodu choroby w 1943 roku). Gdzie to się stało, nie wiemy.

Bardzo często u nas w domu zbierały się kobiety dla wspólnej modli-

twy. Zgromadzenia na różańcu pomogły przeżyć te ciężkie czasy ateizmu.

Czasy zaborów, wojna, ateizm, wszystko to razem złe wpłynęło na Polaków, jednak dzięki przeciwstawieniu się temu polskość przetrwała tutaj do dzisiejszych dni. Z pewnością w jakimś stopniu podupadła, ale na szczęście polskość zachowana przez rodziców, babcię, dziadków, w dużej mierze została przekazana nam.

Jestem bardzo szczęśliwa, że zostałam wychowana w znajomości języka polskiego.

WALENTYNA KOLEŚNIK

Żeby rodzina była szczęśliwa

Wielu z nas pragnie założyć własną rodzinę. Marzymy o tym, jaka ona będzie, jaki będzie mój współmałżonek, ile będziemy mieli dzieci. Jedni chcą, żeby ich przyszła rodzina była podobna do rodziny, z której pochodzimy, drudzy nie.

Mamy różne doświadczenia rodzinne. Niektórzy z nas wychowali się w rodzinach niepełnych, wiedzą, jakim bólem jest nie mieć ojca lub matki. Więc co zrobić, żeby nasze dzieci nie przeżyły czegoś podobnego? Co zrobić, żeby twoja przyszła rodzina była szczęśliwa, żeby twoje dzieci rosły w zdrowym klimacie kochającej się nawzajem rodziny? Recepta jest prosta: rodzinę może założyć tylko człowiek dojrzały psychicznie, socjalnie i fizycznie.

Niektórym się wydaje, że wystarczy być tylko fizycznie dorosłym,

być młodym, żeby móc założyć rodzinę. Ale nie jest to zdolność do małżeństwa, lecz tylko do wydawania potomstwa i sama z siebie nie bierze odpowiedzialności za inne życie.

Człowiek zakładający rodzinę musi być jeszcze samodzielny materialnie, to znaczy sam zarabiać na utrzymanie rodziny oraz mieć własne mieszkanie, by młoda para mogła mieszkać osobno od rodziców.

Najważniejszym warunkiem szczęścia rodzinnego jest dojrzałość psychiczna. Przyszły małżonek musi być osobą samodzielną, być świadomym własnych stanów psychicznych, powinien umieć kochać. Nie są to cechy wrodzone. Tego wszystkiego człowiek powinien się nauczyć. Przede wszystkim powinien się nauczyć kochać. Dojrzała miłość jest nie tylko uczuciem. Samego uczucia nie wystarczy, żeby prze-

trwać przez lata w małżeństwie, żeby pokonać wszystkie trudności i w pełni przeżyć szczęśliwe chwile. Prawdziwa miłość — to otwarcie się na inną osobę, chęć coraz głębszego jej poznawania. Wczuwanie się w jej potrzeby przez działanie dla jej dobra. Miłość małżeńska ciągle się rozwija, nabywa innych jakości, ale zawsze zakłada bliskość małżonków, wyłączność, współodczuwanie i wzajemne obdarzanie. Jeżeli ty i twój partner potraficie tak kochać, to jesteście dojrzałymi do tego, żeby stworzyć prawdziwą wspólnotę małżeńską i wychować dzieci. I niech wasza przyszła małżeńska będzie początkiem szczęśliwego współbrzmienia dwóch kochających się serc.

ALBA LEMESZYŃSKA

studentka V roku psychologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

Poezja

Drogi Jezu, proszę Cię
Nie odrzucaj mnie
od Siebie.
Jestem mała i bezradna
Jak owieczka
bez pasterza.
I dlatego proszę Ciebie
Niech Twa łaska
mi pomoże
Dojść do prawdy,
Drogi Boże.

JULA ŻELICHOWSKA (18 LAT)

BERDYCZÓW

Listy do redakcji

Szanowna Redakcjo.

Dzięki życzliwości księży: W. Łozińskiego i B. Mickiewicza otrzymałem dwa pisma „Mozajki Berdyczowskiej”. Wszystko w nich jest bardzo ciekawe i ujmujące, ale same gazetki — jakże małego formatu. Pan Walenty Grabowski w swoim artykule pod t. „Szczęśliwej drogi” słusznie podkreśla, iż należy pisać o doli i niedoli naszych Rodaków, którzy pomarli z głosu w 33-m roku, oraz tych pomordowanych w 1937-m roku. Właśnie. Przez 60 lat trwało grobowe milczenie na temat ofiar krwawego terroru stalinowskiego w połowie lat 30-tych.

Na początku czerwca bieżącego roku w Polsce hucznie obchodzono pamięć pomordowanych w Katinii. A o tych rozstrzelanych w 1937 roku — ani słowa. Aż do czasów pierestrojki nikt w świecie nie słyszał o Polakach zamieszkałych w byłym Związku Sowieckim. Przed wojną w Polsce mało kto o nich wiedział. W 1937 roku ogromny i ponury gmach więzień w Żytomierzu był przepełniony. Co noc słychać było strzały...

A gdzie grzebano ofiary? Gdzie ich miejsce pochórku? Jeszcze nie wiadomo. Niech pani Larysa Werwińska i w dalszym ciągu pisze artykuły na ten tragiczny temat. I dzięki jej za to.

Z poważaniem.

F. NIEDŹWIECKI

NORTHAMPTON, WIELKA BRYTANIA

Dziękujemy!

Serdecznie dziękujemy Panu Dariuszowi Fikusowi, redaktorowi naczelnemu gazety „Rzeczpospolita”, za ofiarowany nam telefaks. Wykorzystujemy go przede wszystkim do łączności z Warszawą — nasze pismo powstaje w ten sposób, że artykuły napisane w Berdyczowie przekazywane są do Warszawy, gdzie dokonywany jest skład komputerowy naszego pisma.

REDAKCJA

„MOZAIKI BERDYCZOWSKIEJ”

Co z królem się stało

Kiedyś w jednym królestwie wstąpił na tron młody król. Miał on wtedy wszystko, a mimo to nie był szczęśliwy.

Pewnego dnia szedł ten król lasem i zobaczył dziewczynę. Ona zaśmiała się do niego.

— Czemu ty taki ważny, królu Jasnowielmożny? — spytała. — Bądź prosty, tak lepiej.

— Nie umiem — mówi król.

— Jak to, nie umiesz? Jesteś przecież człowiekiem, jesteś mężczyzną, dość ładnym zresztą. Nie musisz być tylko królem.

Król pomyślał, że dziewczyna ma rację i zakochał się. — Chodź do mnie, na Zamek, będziesz królową — zaproponował rozkochany.

— O-la-la! Jaki ty, królu, śmieszny jesteś. Mylisz się, nie będę królową, bo mnie już Jaś czeka. I znikła.

Od tej chwili król zmienił się. Czasami stoi zamyślony, patrzy w niebo, na obłoki, coś tam sobie marzy. I nikt nie wie, o czym.

A więc z każdym to stać się może. Pójdiesz do lasu królem, wrócisz — poetą.

BOGDAN SIWAKOWSKI (KOZIATYN)

MOZAIKA BERDYCZOWSKA



Wydaje Rada Berdychowskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie (obwód żytomierski). Redaguje zespół w składzie:

Feliks Paszkowski - redaktor, Larysa Werwińska - sekretarz odpowiedzialny, Jerzy Sokalski oraz Piotr Kościński (Warszawa). Adres redakcji: ul. Puszkina 46, Berdyczów. Opracowanie graficzne i techniczne Krzysztof Ziewiec (Warszawa). Wydano z pomocą organizacyjną i finansową Fundacji „Rodacy-Rodakom” w Warszawie.

«БЕРДИЧІВСКА МОЗАЙКА»
(польською мовою)

Благодійна громадська культурно-освітня газета.
Виходить щоквартально. Видаєць — рада
Бердичівського відділення Спілки поляків України.

Адреса редакції:
261400, м. Бердичів,
вул. Пушкіна, 46.
Тел. 2-50-30.

Зареєстрована 25 квітня 1995 року
Житомирським обласним управлінням по пресі,
свідомство про реєстрацію серії ЖТ № 70.
Надруковано в КП «Поліграфічна фабрика»
м. Бердичів, вул. Котляревського, 2.
Тираж 1000 примірників. Зам. 3984.